Rok I. Lwów, niedziela 7. lipca 1907. Nr. 140

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 932. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Kronika tygodniowa.

O tem, com widział i com słyszał z loży dziennikarskiej w parlamencie.

Wybaczcie, drodzy Czytelnicy, że niewesołą będzie dziś kronika moja. Wróciłem właśnie z Wiednia, gdzie w parlamencie byłem świadkiem debaty nad galicyjskimi wyborami.

Aż w głowie się mąci, co za marna hołota sprzęgła się razem, aby Galicyę zohydzić i jako jeden wielki kryminał przed światem ją opisać.

Bo proszę tylko dobrze się zastanowić, kto w tej debacie głos zabierał i kto na Galicyę ujadał: Breiter, Hudec, Diamand, Liebermann, Wityk, Okuniewski, Stand i sami im podobni. Gdyby dyabeł dzień i noc myślał, toby także lepszej kompozycyi towarzyskiej niewymyślał.

Miałem to szczęście słyszeć przemawiającego Diamanda. Złodziej czuje, że w Wiedniu niema głupich, więc tu już nierobił ze siebie g ł o d n e g o n ę d z a r z a. I owszem: ciężył mu obżarty brzuch, aż go położył na ławce i dyszał ciężko, jak nabity na harpun wieloryb. I jak wieloryb szelma breszył. Czerwona prasa nazywa go świetnym mowcą — a on wył i skowyczał jak zachrypnięty gramofon z okna pierwszego piętra. I jako naoczny świadek zapewnić Was mogę, że pierwszy debiut Diamanda wypadł pod psem. Brzuch mu przeszkadzał. Widocznie trawił jeszcze świninę, a jego samego trawiła żółć.

Pociesznym był Liebermann, mały żydek z Przemyśla. Prawił ustawicznie o kulturze — a miałem przytem wrażenie, że dopiero przed wyjazdem do Wiednia matka wszy mu z głowy wyiskała. Aby wysoką Izbę zabawić, puścił dowcip o żydku, który przyszedł do lokalu wyborczego, zobaczyć nieboszczyka ojca, jak będzie głosował. Koncept niezły, ale był już w *Gońcu* i stąd go Liebermann ukradł. Ale jeśli dr. Liebermann nic więcej kraść nie będzie, jak tylko dowcipy z *Gońca*, to możnaby go jeszcze spardonować i oderżnąć od stryczka.

Wśród tłumu posłów kuli się i Wityk. Przyzwyczajony przemawiać z pod lewka magistrackiego do piaskarzy i szurgotów, tu czuje się jakiś nieośmielony. Widok porządnych surdutów i złotych zegarków krępuje go i kusi. To też przemawiał krótko, palce grały mu nerwowo, a stękał jak po rycynusie.

Straszną była dla mnie chwila, gdy podniósł się Breiter, aby gadać. Łysina mu się świeciła, jak psu sparszywiały grzbiet. I choć już dawno obyty z faktem, przecierałem jednak oczy, bom sobie dowierzać niemógł, że w parlamencie ludowym przemawia jako oskarżyciel człowiek, który w Brygidkach na kupie słomy leżeć powinien. A wiecie, co on powiedział? Zagroził, że jeśli stosunki w Galicyi się niezmienią, to on po moskiewsku mówić zacznie!

O łajdaku! (myślę sobie), a po jakiemuż ty gadałeś dotychczas? Kto na Thuliego nasadzał pałkarzy? Kto przekupywał nożowców, aby Hudeca i Daszyńskiego w żywot żgnęli? Niby niewielka byłaby po nich strata, ale zawsze to ludzie i pod ochroną prawa stoją.

Tak sobie myślę, gdy Breiter krzyknął do ks. Pastora: ja jestem patryota większy od pana! I — co powiecie — nikt mu w pysk nie dał za to! On, patryota! Patryota z pejsami i z ruską pałką. Że też to sprawiedliwość Boża tak wolnym krokiem chadza i z miejsca trąd mu języka nie obsypał! Największy łotr, największy zdrajca, największy wróg Ojczyzny i Kościoła, a krzyczy na głos przed forum Europy, że on jest największym patryotą polskim! Boże serdeczny, gdyby dzisiaj Siciński wstał z Upity, z Breitera skórę

Balon podpalaczem.



złupił i na tamburynę ją wyprawił, tobyś chyba za takowy postępek Sicińskiemu jego grzech odpuścił i Swoim świętym go mianował...

Jeszcze przed Breiterem gadał syonista Stand. Ten także psy na nas wieszał. Mowa jego wyszła na to, że my wszyscy jesteśmy łajdacy, a tylko on i kilku podobnych mu parszywców są porządnymi ludźmi. Mówię Wam, że uszy puchły, co ta branża szczekała. Tyle perfidyi i tyle bezczelności nie znajdzie nikt nigdzie, choćby kto łajdactwa całego świata przez rok na kupę zmiatał. O Okuniewskim już nie wspominam nawet. Ten się aż tarzał w wymyślaniu i w kalumniach, jak wieprz w błocie. Rozumie się, jak ruski wieprz. Bo polski wieprz jest chyba uczciwszy od niego.

Dał tym wściekłym nędzarzom odprawę Bataglja, a potem Löwenstein. Ten ostatni gadał za delikatnie, podczas gdy Bataglję rozsadzało oburzenie i nieżałował tym szujom prawdy. To też podczas jego mowy, twarz Diamanda pokryła się centkami wściekłości, jak u hyeny, którą ogar z cmentarza wyszczuł. Taka bestya plamista z tego żyda!

Dobrym był też Dobija. Nieprzemawiał formalnie, ale podrywał różnych wyjców okrzykami. Gdy Wityk ujadał, Dobija zawołał: wsadźcie mu okulary na ślepia, bo mu gałki wyskoczą! A innych psubratów pytał co chwilę: z którego kryminału pan uciekłeś? A pytanie takie każdemu, kto patrzał na tę menażeryę, mimowoli cisnęło się na usta.

Straszne to były godziny, jakie przeżyłem w loży dziennikarskiej parlamentu. Człowiek wątpił chwilami w sprawiedliwość i w moc Bożą na ziemi. Takie zbiegowisko śmierdzących i plugawych gadów występowało w roli prokuratorów nad nami! Nawet Breiter sądził. Ten Breiter, który podczas wyborów tłukł rozszalałym łbem o ścianę i jak Hamlet pytał się ciągle: co będzie, parlament czy kryminał?

Przy tej sposobności dziękuję Wam, drodzy i kochani Czytelnicy, żeście i mnie do Rady państwa niewybrali. Ja byłbym tam narobił nieszczęścia. Gdy Diamand krzyknął: polska szlachta jest zbiorowiskiem łajdaków! — to w sekundę potem zbierałby swoje zęby z podłogi. Trzeba wielkiego obycia się z takimi kajdaniarzami, aby niestracić zimnej krwi i pięść utrzymać na wodzy. Ja w loży siedziałem, a i tak chciałem parę razy but z nogi ściągnąć, aby go Breiterowi na łeb rzucić.

Nareszcie przepraszam Was za ten soczysty ton mojej kroniki. Piszę ją po wyjściu z parlamentu i staram się być przyzwoity. A jeźli tu i ówdzie przemkło mi się ostre słowo, to złóżcie je na karb reminiscencyi parlamentarnej. Chciałem przekonać się, jak pracują dla ludu socyalistyczni posłowie. I przekonałem się, że bardzo dobrze pracują. Jeszcze parę lat takiej pracy, a lud zmądrzeje, i zamiast do parlamentu — wszystkich poszle na latarnię.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Pierwsza potyczka skończona. Trójprzymierze wrogów naszych wewnętrznych przegrało ją na całej linii.

Do walki ze znienawidzonem Kołem polskiem przygotował się blok

socyalistyczno-syońsko-ruski

przez długi szereg tygodni.

Głoszono na wszystkie strony świata, że materyałem dowodowym, zebranym w swych rękach za jednem uderzeniem zdruzgocą nowe Koło polskie, że ohydą gwałtów, korupcyi i szwindlu wyborczych, których dopuszczali się

szlachcice i wszechpolacy na współkę z rządem

udowodnią zgniliznę galicyjską i barbarzyństwo średniowieczne tego kraju.

I przyszedł ów dzień ostatni — wedle mniemania wrogów — na Koło polskie.

Najwonniejsze kwiatki socyalistyczno-ruskie zabrały głos w parlamencie i wystąpiły przed forum świata z zebranymi przez siebie dowodami łajdactw i świństw wyborczych.

Zdawało się, że

wstyd i hańba

okryje na zawsze nieszczęśliwą krainę naszą, że padnie grom i zburzy cały nasz dorobek.

Tymczasem o dziwo! stało się coś wręcz przeciwnego, czego nawet najśmielsi nie przypuszczali.

Oto tak ze strony rządu jak i Koła polskiego wykazano niezbicie, że wszystkie dowody gwałtów, rozbojów, szachrajstw i terroru krwawego, zebrane przez socyalistów, Rusinów i syonistów przeciwko wyborom galicyjskim — dotyczą właśnie tych mandatów, które oni zdobyli — i że dzięki więć dziesiętych

łajdactw i mordów,

właśnie oni sami się dopuszczali, że każdy ich mandat był bądź kupiony — bądź gwałtem, rozbojem lub terrorem zdobyty.

Na taki obrót rzeczy nieprzygotowani, najmądrzejsi z przewódców formalnie ogłupieli — a że głupota graniczy czasem z obłędem — więc widząc zdemaskowaną całą swą szelmowską robotę — zaczęli wściekać się i jadowitą pianą bryzgać na wszystkie nasze polskie świętości, wyprawiając karczemne sceny i awantury przed obliczem całego parlamentu.

Zdemaskowani w swej rozkradczej robocie — wyrazami wściekłej nienawiści obrzucili Koło polskie — ale zarazem raz na zawsze przekonali ludzi bezstronnych i rozumnych — o przewrotnej swej polityce — i udowodnili — że jeżeli w Galicyi jest jeszcze ład i porządek — jeżeli

---

79

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Pomyliłeś się pan w adresie, ja jestem tutaj tylko do tych spraw specyalnie wyznaczony.

— Sprawa moja nie jest wprawdzie kryminalną, ale... mocno zagadkową.

— Tak?

— Idzie tutaj o zaszły przed paru dniami wybuch na ulicy Marszałkowskiej.

— Aa!? — zawołał sędzia.

— Wszystko nakazuje mi przypuszczać, iż w katastrofie tej zginęła pewna osoba, obchodząca mnie dość żywo.

— Róża Stopen! — zawołał sędzia i w tej chwili jakby pioruny posypały mu się z oczów. — Słucham pana — zakończył zimno.

— Musimy tu jednak odłożyć na bok wszystkie stare sentymenta — zakonkludował Eberski.

— Mój panie, proszę nie zapominać, że znajdujesz się w kancelaryi urzędnika. Sentymenty i wspomnienia o nich trzeba było zostawić przed progiem tego pokoju.

— A jednak?

— Cóż?

— Potrącić o nie jestem zmuszony.

— Czy to należy do sprawy?

— Bezwątpienia.

— Zatem gotów jestem pana słuchać spokojnie.

— Jak panu sędziemu prawdopodobnie wiadomo, stosunki moje z panną Różą były bardzo blizkie.

— Tutaj nic mi nie wiadomo.

— A więc racz pan to przyjąć do wiadomości.

— Przyjmuję.

— Była to wogóle osoba bardzo ładna, rozumna, z dobrego domu i jak mi się zdawało, początkowo obdarzała mnie nieskończenie wielką swoją miłością.

Sędzia chrząknął niespokojnie i poruszył się na krześle, gdy Eberski, wypowiedziawszy ten frazes, zatrzymał się chwilkę i zaczął obserwować dosyć impertynencko twarz pana sędziego.

— Mów pan dalej! — zawołał ten ostatni niecierpliwie.

— Okazało się jednak...

Tu znów zatrzymał się Eberski.

— Cóż się okazało?

— Że panna Róża we wszystkiem podobna jest do swoich towarzyszek.

— Tak?

— Najniezawodniej.

— Słucham pana dalej.

— I że kochała mnie dopóty, dopóki nie znalazła lepszego odemnie i nie przekonała mnie, że nie miałem najmniejszej słuszności wydzierać ją rodzinie i człowiekowi, który zdaje mi się bardzo ją kochał...

— Do rzeczy! panie Eberski — zawołał gwałtownie sędzia.

— Do niej też właśnie zmierzam.

— Nic mnie nie obchodzi ten drugi człowiek.

— Ja też o nim nic mówić nie będę. Dla scharakteryzowania jednak sytuacyi winienem panu te wszystkie szczegóły.

— Słucham, mów pan dalej!

— Kobieta ta była kapryśną, jak zresztą wszystkie na świecie i skoro się przekonała, że są tacy, co jej odemnie więcej zapłacić mogą, zdaje się, iż z najczystszem sumieniem poczęła mnie zdradzać...

— Ach! tak?

— A! tak? Pan w to wątpisz panie sędzio?

— Niech Bóg broni. Słucham dalej.

— Spostrzegłem to od dawna, że jednak człowiek lubi się sam łudzić najdłużej, wmawiałem w siebie, iż wszystko to jest przypuszczeniem chorobliwej, a gorączkowej imaginacyi i pomimo wszystkiego, panie sędzio, miałem najgorętszy zamiar ofiarować tej kobiecie moje uczciwe nazwisko, jaśniej mówiąc, ożenić się z nią, gdy widocznie sama Opatrzność czuwała nademną i sprawiła, że Róża Stopen wraz ze swoim kochankiem, Kluckim, z którym, jak się teraz przekonywam, łączyły ją oddawna najbliższe stosunki, wyleciała w powietrze...

— Ale po co mnie pan to wszystko mówisz?

— Jakto? — pan sędzia nie rozumie?

— Nic a nic.

— Katastrofa na Marszałkowskiej ulicy budzi powszechne zajęcie.

— Wiem o tem, lecz cóż ztąd?

— Każdy najdrobniejszy szczegół może ją rozjaśnić.

— Aha! więc pan przyszedłeś tutaj, aby mi udzielić tych właśnie najdrobniejszych szczegółów?

— Tak, panie sędzio!

— Sprawiedliwość będzie panu wdzięczną.

— I to jeszcze nie wszystko.

— A cóż więcej?

— Po za wdzięcznością od sprawiedliwości spodziewam się jeszcze wdzięczności od ciebie, panie sędzio.

(C. d. n.)

praca społeczna i ekonomiczna postępuje naprzód i święci jakie takie pozytywne rezultaty — to właśnie tylko dzięki tym demokratycznym narodowym żywiołom i tej rozumnej zachowawczej polityce, która umie cenić dobro wiekami zdobyte, i zdolna jest w całej pełni zawsze szanować ideały narodowe.

I cóż teraz wrogowie polskości — wrogowie Koła polskiego i jego jedności? Chełpią się, że przegrana ta, to właśnie ich zwycięstwo, że wykazane im dowody rozbojów wyborczych, to woda na ich młyn, która zacieśni ich szeregi i tem silniej zespoli

w nienawiści do tego kraju nieszczęśliwego.

Wierzymy, że złość długo będzie ich dusić — że konwulsyjne drgawki podrzucać nimi będą — na widok potężnego Koła polskiego i pracy jego przyszłej produktywnej dla kraju, że przegrana ta tem silniej trójprzymierze to wrogie połączy ze sobą — nie mniej jednak wierzymy mocno — **że** wielu obałamuconym wyborcom

otworzą się oczy,

że dojrzą ohydę socyalną — szelmowstwa syońskie i zdradę hajdamacką — i że nawrócą się na drogę prawdziwej polskości i prawdziwej miłości tego kraju — tyle lat już nękanego wewnętrznemi rozterkami.

Wierzymy, że ludzie uczciwi i dobrzy synowie Polski — właśnie teraz podadzą sobie ręce i zachęceni dzielnym przykładem Koła polskiego w obronie interesów naszych narodowych—stworzą tu w kraju

blok pracowników,

co z dowodami w ręce, a z gorącem sercem w piersiach i miłością w duszy — pójdą w szeregi obałamuconych lub zwątpionych braci naprawiać, umacniać, i tworzyć nowe podstawy — trwalsze i uczciwsze — nowemu porządkowi rzeczy wśród rzesz powołanych do życia i wykonywanie praw obywatelskich.

Zaburzenia w Chorwacyi

zataczają coraz szersze kręgi. Młodzież demonstruje przeciwko nowemu banowi Rakodczayowi.

Onegdaj wybito w Zagrzebiu masa szyb.

Ludność łączy się z młodzieżą — umysły są ogromnie rozgorączkowane,

o krwawy wybuch

bardzo łatwo.

Dzienniki chorwackie donoszą, że ludność cała dąży wszystkiemi siłami do utrzymania dualizmu. W tym względzie nawet apelują do pomocy Austryi.

Na 11-go zwołany jest Sejm. Ponieważ zachodzi obawa groźnych rozruchów jeszcze przed zwołaniem Sejmu — więc nowy ban zamierza go rozwiązać.

Wogóle należy oczekiwać z południa monarchii ciekawych wypadków.

Ze Stambułu donoszą o zamachu na sułtana.

Skutkiem tego uwięziono w Stambule wielu Ormian i przesłuchano ich w pałacu. Przeprowadzono także rewizye domowe, jak dotąd jednak bezskutecznie.

Młodzieży na drogę!

Dziś właśnie wylecą z gwarnych miast rzesze młodzieży polskiej na wypoczynek i swobodę po żmudnej całorocznej pracy w zadusznych i ciasnych murach. Rozsypie się brać studencka po wioskach jak ptactwo, szczebiotem wiosennym napełniając powietrze.

Czy jednak w każdem młodem serduszku wyłągł się ten szlachetny promyk poczucia obowiązku, że wakacye są tylko w części odpoczynkiem, a użyć ich trzeba na pracę. Tam, na zagonach chłopskich, na łanach dworskich, wśród pól i łąk, wśród chat kłębi się mrowisko ludzi o ogorzałych twarzach, spracowanych dłoniach i bardzo, bardzo szlachetnych sercach.

Ten lud już dziś z zawiścią pewną spoziera na tych, którzy przez naukę osiągnęli byt lepszy. Chciałby on się również do światła garnąć, ale ciężka dola zawisła mu u nóg kamieniem. Znaczna część w pieluchach przesądu jeszcze się miota.

Do tej to właśnie ludności polskiej z serdecznem, bratniem słowem zbliżyć się trzeba. Przypatrzyć się trzeba doli tego ludu, jego życiu, jego pracy. Trzeba ludowi wejrzeć w duszę, poznawać ją, badać i uszlachetniać. Ta dusza w skorupie swej czysta jak kryształ. Odwalać tę skorupę, słowem otuchy rozjaśniać zasępione oblicza. Oto zadania młodzieży polskiej.

U nas dziś, pomimo, że mamy licznych pisarzy ludowych, wydawnictwa itd., niema wielu ludzi, którzyby lud znali, którzyby duszę jego zrozumieli. Młodzież nasza niech więc od wczesnych lat życia zaprawia się do wzniosłej pracy, do miłowania ludu. Wszak to jedyna droga dla nas ku świtom Wolności!

Budowa kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

Z najbardziej rozwijającej się części miasta Lwowa na najpiękniejszym placu, przy wjeździe do miasta, coraz wyżej wznoszące się mury kościoła św. Elżbiety ogólny budzą zainteresowanie.

Budowa kościoła trwa już trzeci rok. Po wykonaniu betonowych fundamentów pod mury kościoła i olbrzymich ław betonowych pod trzy jego wieże, wyprowadzono mury już do wysokości gzymsu koronacyjnego, t. j. pod dach (18 m. od terenu). Obecnie majster ciesielski p. Krykiewicz, któremu oddane zostały roboty ciesielskie, przygotowuje wiązanie dachowe i jest nadzieja, że w tym jeszcze roku stanie dach i kościół pokryty będzie miedzią.

Dwie frontowe wieże i wieża główna boczna od strony ulicy Grodeckiej, wysokością równająca się wieży Maryackiej w Krakowie (83 m.) zostaną w roku przyszłym wykończone, jeśli znajdą się fundusze.

Dotychczas budowa postępowała systematycznie, nie zbyt jednak pospiesznie z tego powodu, gdyż obrobienie licznych ciosów do samej budowy i do obramowań wymagała wiele czasu. Przy tem pewna powolność wskazaną była także dlatego, aby mury miały czas na fundamentach dobrze osiąść, a tem samem jak najbardziej się utrwalić. Obecnie zagraża raźniejszemu postępowi budowy inna rzecz, a jest nią coraz większe wyczerpywanie się funduszów.

Rozpoczynając budowę, liczył komitet na poparcie całego naszego społeczeństwa. Nie zawiódł się, bo społeczeństwo nie odmówiło wydatnej pomocy materyalnej i moralnej, jest przeto uzasadniona nadzieja, że i teraz dla dzieła nie zbojętnieje, nie dopuści stagnacyi w budowie, ale dopomoże do pomyślnego jej ukończenia.

Uprasza więc Komitet o datki jak najliczniejsze w gotówce, a przypomina tę prośbę i tym zacnym ofiarodawcom, którzy już swą cegiełkę do budowy dorzucili a mogą dodać jeszcze, jak i tym, którzy jeszcze ofiary swej nie złożyli.

Nadto poleca Komitet gorąco wszystkim loteryę fantową na budowę kościoła św. Elżbiety.

Od ostatniego sprawozdania przybyły nowe piękne i cenne fanty, a z dzieł sztuki, dzieła artystów malarzy: Makarewicza, Batowskiego, Winterowskiego. O ofiarowanie i przysyłanie jeszcze fantów do 15-go lipca b. r. Komitet serdecznie uprasza.

Uprasza też wszystkich, w czyjem ręku są losy na loteryę fantową, by raczyli się jeszcze teraz jak najgorliwiej zająć rozsprzedażą tychże losów, z całym zapałem i życzliwością jaką raczyli dotychczas okazać dla sprawy.

Od dnia dzisiejszego dozwolonym będzie wstęp na plac budowy i na szczyt rusztowań każdemu, kto kupi w kancelaryi budowy los za 1 koronę; zgłaszać się można codziennie od 4—5 popołudniu. Wycieczkom towarzyszyć będzie i wyjaśnień udzieli techniczny kierownik budowy architekt Jan p. Noworyta.

Wreszcie podaje Komitet jeszcze dla informacyi, że ciągnienie loteryi fantowej odbędzie się bezwarunkowo dnia 27-go i 28-go września 1907 i że główna wygrana jest wartości 10.000 koron. Pieniądze posyłać należy albo za pomocą czeków, albo pod adresem: Ks. dr. Jan Ślusarz, kanonik kapituły Metropolitalnej obrz. łacińskiego we Lwowie, ulica Teatralna l. 4, przesyłkę fantów zaś i wszelkie korespondencye adresować należy do „Komitetu budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie“.

Salonowe wagony

tramwajowe — ale nie u nas — lecz we Wiedniu, puszczono przed kilku dniami w ruch. Mają one służyć nie ogólnym celom komunikacyi tramwajowej, lecz tylko turystom, pragnącym stosunkowo jak najtańszym kosztem zwiedzić wszystkie architektoniczne osobliwości Wiednia i odbyć wycieczki do miejsc najbardziej godnych widzenia, jak na Kahlenberg, do Schönbrunnu lub Nussdorfu. O godzinie 10-tej rano wyrusza taki wagon salonowy z placu Neuer Markt koło kościoła OO. Kapucynów i jedzie koło Opery, przez całą Ringstrasse, Franz Jozefs Quai, w kierunku wskazanym. Koło niektórych gmachów, jak np. muzeów cesarskich, Burgteatru, parlamentu, uniwersytetu i innych, zatrzymuje się wagon i podróżni mogą wysiąść i obejrzeć dany gmach, przyczem objaśnień udziela im znajdujący się w każdym wagonie przewodnik, władający oprócz niemieckiego, także jeszcze językiem francuskim lub angielskim.

Wnętrze wagonu urządzone jest z wszelkim możliwym komfortem: podłoga wysłana dywanami, fotele pluszowe z wygodnemi oparciami, a przed nimi ruchome stoliczki na nich zaś broszury illustrowane z opisami Wiednia; przestrzenie wolne między drzwiami a oknem i u stropu wypełnione eleganckiemi malowidłami przedstawiającemi również widoki Wiednia, są

wreszcie lustra, karafka z wodą i szklanki. Wagon podzielony jest na dwa saloniki, jeden dla palących, a drugi dla niepalących. Opłata za jedną turę, a więc albo do Schönbrunnu, albo na Kahlenberg, albo do Nussdorfu, kosztuje trzy korony od osoby, czas jazdy zaś, tudzież zwiedzania po drodze rozmaitych osobliwości trwa około ośmiu godzin, gdyż wyruszywszy ze stacyi początkowej o godzinie 10-tej rano, powraca do niej wagon salonowy dopiero około godziny 6-ej wieczorem. W niedzielę i święta nie kursują wozy salonowe ze względu na zwiększony kolosalnie ruch uliczny. Inicyatywę do zaprowadzenia tej nowości, która przyczynić się może niemało do zwiększenia ruchu turystycznego w Wiedniu, dał burmistrz dr. Lueger.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba przystąpiła do rozprawy nad wnioskiem nagłym p. Elderscha (soc.-dem.) i towarzyszy w sprawie

powszechnego głosowania do Sejmów.

P. Nemec (czesk. soc.) zaczął mówić po czesku, potem przemawiał po niemiecku za nagłością wniosku, który jest także demonstracyą przeciw postępowaniu prezydyum, ponieważ ono nie chciało dopuścić do obrad nad wnioskiem Rennera w tejże sprawie. Socyaliści chcą, aby Izba była zdolna do pracy, ale nie dadzą się majoryzować przy pomocy łamania regulaminu.

Hr. Sternberg przemawiał przeciw nagłości. Polemizując z mówcą poprzednim, zastrzegł się przeciw traktowaniu sprawy powszechnego głosowania do sejmów w Radzie państwa, gdyż narusza to

historyczne prawa królestw i krajów.

W dalszym ciągu występował przeciw socyalistom, a w końcu przeciw radykałom czeskim, którym zarzucał, że głosowali wczoraj za nagłością wniosków nagłych w sprawie wyborów galicyjskich, a więc za rozszerzeniem kompetencyi Rady państwa, które prawo bytu kwestyonują.

Następnie przemawiali pp. Krek, Starck i Redlich, poczem p. Romańczuk złożył imieniem klubu ruskiego następujące oświadczenie.

Rusini, którzy w Sejmie galicyjskim od 18 lat domagają się znacznego rozszerzenia prawa wyborczego sejmowego i którzy w Radzie państwa walczyli o powszechne głosowanie do Rady państwa, protestują przeciw dalszemu zatrzymaniu systemu kuryalnego przy wyborach do Sejmu i żądają, aby i to ciało prawodawcze stało się przystępnem dla ludu. Mowca zarzuca rządowi niekonsekwencyę z powodu stanowiska jego w sprawie reformy wyborczej sejmowej i oświadcza, że Rusini nadal w Radzie państwa, Sejmie i ludu domagać się będą z całą energią powszechnego głosowania do Sejmu.

P. Abrahamowicz oświadczył, że Koło polskie stoi na tem stanowisku, że Sejmy mają najzupełniejsze, niezaprzeczone prawo stanowienia o sobie; dlatego Koło pol. nie może w żadnym kierunku zgodzić się na przesądzanie tego, co Sejm ma uczynić, a idzie w tem tak daleko, że oświadcza się zarówno przeciw prejudykowaniu, jakie zawarte jest w wniosku nagłym, jakoteż przeciw prejudykowaniu ze strony rządu.

Koło polskie zastrzega dla Sejmu jak najwszechstronniejszą samodzielność

i obstaje przy tem stanowisku, które zawsze zajmowało, tj. przy najzupełniejszej autonomii.

Mimo, iż zajmujemy to stanowisko, mogę oświadczyć, że my wcale nie mamy zamiaru trwać przy tem, co istnieje, i nie dopuścić, by tego tykano.

Po rozprawach, które już odbyły się w Sejmie galicyjskim i po wniesieniu tamże odpowiednich wniosków, mogę wyrazić nadzieję, że będzie zadaniem Sejmu galicyjskiego, rozszerzyć prawo wyborcze do Sejmu w tym kierunku, aby

wszystkie klasy ludności były dopuszczone do tego prawa i by

zamierzona reforma nosiła charakter demokratyczny. Ale leży to jedynie i wyłącznie w zakresie działania Sejmu i dlatego, co do *meritum*, nie mogę wdawać się w to, jak i kiedy to nastąpi.

Na tem zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych. Poczem posiedzenie zamknięto o 3-ciej po południu.

Dzień przeciętnego Lwowianina.

Dzień przeciętnego Lwowianina
Jest rzeczą dość skomplikowaną,
Od tego zwykle się zaczyna,
Że go owady budzą rano,
Jeśli je znosi, to spać może
Spokojnie jako zwierz na stepie,
O ile właśnie o tej porze,
Dywanów służba gdzieś nie trzepie.
Kiedy na miasto wyjdzie „trochu“,
Obaczy je zasnute mgłami
Pławiące się w pyle, kurzu, prochu,
Bakcyle wdycha miliardami,
Że się ulice wciąż polewa
Zamilczeć byłoby niegodnie...
Kiedy? gdy człek się niespodziewa:
Ma tusz na bluzę, lub na spodnie.
Tak żyłoby się dosyć nudno,
Bo to zwyczajne całkiem dzieje,
Lecz i o zmianę ich nie trudno:
Czasem ktoś na łeb coś wyleje,
Czasem w nos trzaśnie wazonikiem,
(Grzechy zazwyczaj to niewieście)
Więc, jeśli jesteś stołecznikiem,
To się oswoisz wnet z tem w mieście.
Czasem z krzywioną chodzisz miną,
Gdy automobil w wściekłym pędzie
Miłą owionie cię benzyną
Popłoch dorożek budząc wszędzie,
Czasem cię też podrażni mile,
Gdy idziesz obok restauracyi,
Zapaszek! — w kąt automobile!
W porze obiadów, lub kolacyj:
W czem wielkiej prawdy jest głębina,
Że nie wie Lwów, co margaryna!
Godny jest także — opiewania
Moment, gdy drzemkę swą wyczyniasz,
Ledwie ułożysz się do spania,
Rżnie „Młodą wdówkę“ kataryniarz.
Wieczorem zaś z Wystawy łaski,
Gdy wreszcie zelżą dzienne skwary,
Możesz przy „Wdówce“ jeść kiełbaski
I dać się kąsać przez komary,
Syt frajdy wszelkiej, aż po uszy
Śpieszysz (gdy masz ją) — obok żony
W dół, krzycząc: bo nam tramwaj ruszy
I wóz znajdujesz — przepełniony.
Per pedes... łóżko się uśmiecha,
Więc idziesz szybciej od kuryerka,
A że daleko i masz pecha,
Stróż bramę zamknął, czeka: „sperka“.
Jeśliś zamieszkał w miejscu onem,
Co jest ulicą Bielowskiego,
To cię w północy gramofonem
Zbudzą, jak trąby dnia sądnego.
Zasypiasz, myśląc: „takie lato,
Takby się człowiek dla ochłody
Wykąpał w wannie, dajmy na to,
Cóż kiedy krzyczą: niema wody!“
Senną przeszkadza skłonić głowę
Powietrze duszne, ciężkie, zgniłe...
Lwów jest nietylko miasto zdrowe,
Ale jest także — miasto miłe.

K. Z.

Ofiara obowiązku.

Przedwczoraj odbył się w Wiedniu pogrzeb oficyanta pocztowego Hansa Lahodnego, a w pochodzie pogrzebowym wzięli demonstracyjny udział prawie wszyscy wolni od służby urzędnicy pocztowi. Oficyant Lahodny oświadczył dnia 17. bm. swojemu naczelnikowi, że z powodu choroby nie może pełnić służby. Rzeczywiście od pewnego czasu Lahodny żalił się na nudności, ból głowy i gorączkę. Naczelnik poczty doniósł o tem dyrekcyi, którą zarazem prosił o wyznaczenie zastępcy za chorego oficyanta. Dyrekcya odpowiedziała, że zastępcy niema, i wezwała Lahodnego do pełnienia dalszej służby. Lahodny przyszedł do biura w poniedziałek dnia 17. bm., ale już po kilku godzinach był zupełnie do służby niezdolny, gdyż trzymał się ledwo na nogach. Zawiadomiona o tem Dyrekcya poczt poleciła, aby chorego zbadał lekarz. Jakoż lekarz dr. Merta zbadał stan zdrowia pacyenta i oświadczył, że Lahodny może po kilku dniach objąć służbę.

Chory powątpiewał o tem, opisując przy tej sposobności straszny stan urzędu pocztowego (nr. 126, ulica Ressela) pod względem hygienicznym. Prognoza lekarska nie sprawdziła się, gdyż Lahodny czwartego dnia umarł w szpitalu na... tyfus. — Lahodny pracował we wspomnianym urzędzie od 7 miesięcy i w ciągu tego czasu miał 5 dni wolnych. Miał służbę ciężką, że pracował od rana do wieczora i nie korzystał nawet z wolnego czasu, który mu się należał dwa razy w tygodniu w porze południowej. A pracował w lokalu wilgotnym, cuchnącym i ciasnym, niemającym wentylacyi, a wprost zapchanym przez urzędników, jak beczka śledzi. Wystarczy powiedzieć, że telefon znajduje się w magazynie nad dołem kloacznym.

Nic dziwnego, że Lahodny, człowiek zdrowy i młody, liczył bowiem dopiero 24 rok życia, zniszczył swoje zdrowie i zachorował wreszcie na tyfus. Do zmniejszenia jego odporności wobec chorób przyczyniło się niedostateczne odżywianie, gdyż Lahodny pobierał 120 koron, z czego strącano mu znaczną stosunkowo kwotę.

W sprawie tej generalny dyrektor, poseł Wagner-Jauregg, zarządził śledztwo. Należało to uczynić wcześniej, a mianowicie wtedy, kiedy lekarz dr. Merta złożył sprawozdanie, że ubikacye wspomnianego urzędu nie odpowiadają hygienie. Pośród urzędników pocztowych w Wiedniu panuje z tego powodu rozgoryczenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Izajasza Pror., — gr.-kat. Ahrypiny.

W niedzielę rzym.-kat. F. 7 po Św. Pulcheryi, — gr.-kat. N. 2 Tił. Chr. Hł. 1.

W poniedziałek rzym.-kat. Elżbiety Królowej, — gr.-kat. Fewronyi.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Ogród Colosseum Hermanów. Od poniedziałku 1-go lipca b. r. zupełnie nowy program, 11-cie sensacyjnych niespodzianek. Kongres najznakomitszych artystów świata.

W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali.

MIEJSCOWA.

Z wystawy przyrodniczo - lekarskiej. Dziś o godzinie 5-tej po południu w sali wykładowej wygłosi kom. pol. p. Kurka zajmujący odczyt o antropometryi, a p. Edward Lepszy będzie miał prelekcyę p. t. „Nauka rysunku konturowego w zastosowaniu do celów praktycznych“, z demonstracyami. Prelekcya ta odbędzie się o godzinie 6-tej popołudniu w pawilonie szkolnym (obok sali wykładowej).

Nowa szkoła muzyczna. Z dniem 1-go września b. r. powstaje we Lwowie szkoła muzyczna pp. Szczycińskiej i Kasparkówny pod artystycznem kierownictwem prof. Henryka Melcera. Za cel postawił sobie zarząd: podanie młodzieży kształcącej się u niej, w formie możliwie przystępnej: całokształtu wiedzy i wykształcenia muzycznego. Nauka obejmuje kurs fortepianowy, skrzypcowy, klasę śpiewu choralnego i nauk teoretycznych, oraz kurs przygotowawczy do państwowego egzaminu z muzyki. Lokal szkoły teatralna 1. II. piętro.

Uciekła z Kulparkowa. Z zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, zbiegła wczoraj umysłowo chora Anna Słomka, licząca 26 lat, brunetka, ubrana w spódnicę zakładową, bluzkę niebieską w kropki i białą chusteczkę.

Zuchwały rabuś. Wojciech Broś, murarz z ul. Grodeckiej, idąc wczoraj z roboty do domu, wstąpił na chwilę do szynku przy pl. Krakowskim. Natychmiast znalazł się towarzysz w osobie Schmilesa Gisifema, z którym Broś wypił szklankę piwa. Towarzysz namawiał do wypicia drugiej, ale Broś nie dał się namówić i poszedł do domu. Gisifem poszedł z nim razem i kiedy doszli do pl. Węglowego, uderzył Brosia kułakiem w twarz tak silnie, że Brosiowi puściła się krew z nosa i wyrwał mu z kieszeni pugilares z kwotą 14 koron.

Chciał się ubrać... P. J. Swarzyńskiemu skradziono z otwartego mieszkania przy ul. Szkarpowej dwa jasne paltoty zimowe i czarną marynarkę, jakoteż frak ślubny. P. S. wartość tych rzeczy oblicza na 200 koron, frak jednak dla niego jest nieocenionej wartości, apeluje więc do złodzieja, by frak mu zwrócił, paltoty i marynarkę może sobie zabrać w zamian za oddanie fraka.

Samobójstwo. J. Łazik, palacz kolejowy zamieszkały przy ul. Bilińskich obwiesił się wczoraj w południe na brzozie na cmentarzu Janowskiem. Powodem samobójstwa ma być wedle policyjnych dochodzeń — tęsknota za zmarłemi niedawno dziećmi. Przed śmiercią sprzedał Czerneckiej żonie murarza za 15 ct. kamizelkę, za które upiwszy się, powiesił się. Wisielca spostrzegł dozorca cmentarza, odciął rzemyk natychmiast w nadziei ocucenia go, niestety było za późno.

Obiecujący młodzieniec. Marya Dubin przechodząc dziś ul. Łyczakowską, trzymała dwudziestokoronowy banknot w ręce, celem oddania pieniędzy na pocztę, gdy nagle przyskoczył do niej podejrzany konduity jakieś indywidyum i szczypiąc służącą jedną ręką w twarz, drugą wydarł jej banknot z przekazem pieniężnym. Na krzyk dziewczyny powstało zbiegowisko. Lamenty wszelkie nie pomogły. Rzezimieszek umknął.

Przygoda Nemrodów. Przyjemną wycieczkę urządzili sobie dwaj opryszki za rogatkę stryjską koło Sokolnik. Wybrali się jak myśliwi na łowy, ale zamiast strzelby, wzięli ze sobą laski i to ich może zgubiło. Myśleli widocznie o tem, czy też trafi im się zwierzyna na dwóch nogach. Jakoż ostatecznie nadeszła zwierzyna w osobie p. St. J. Draby więc, false myśliwi rzucili się na przechodzącego i krzyknęli „halt“, ale p. J. widocznie nie rozumiał po niemiecku, bo strzelił z rewolweru i obu zranił ciężko w nogę. Dopiero w trzy godziny później zabrali przejeżdżający włościanie na wóz jęczących z bólu i odwieźli pod rogatkę stryjską, skąd powlekli się opryszki do miasta (może na wystawę lekarską?).

Godne napiętnowania niedbalstwo. Donieśliśmy wczoraj o pokąsaniu przez podejrzanego psa w ulicy Sieńkiewicza dwoje małych dzieci i o poleceniu inspekcyi policyi wydanemu rakarzowi miejskiemu, aby podejrzanego psa odebrał od właściciela — dozorcy domu ul. Sieńkiewicza l. 2, i oddał pod obserwacyę do akademii weterynaryi. Dzisiaj dowiedzieliśmy się ku niemałemu zdziwieniu, że pan rakarz zignorował polecenie Dyrekcyi policyi, psa nie zabrał, lecz zadowolił się obietnicą dozorcy domu, iż ten odda psa sam pod obserwacyę. O tem karygodnem lekceważeniu poleceń władzy ze strony rakarza, uczyniono doniesienie do Magistratu i Dyrekcyi policyi i ciekawą będzie rzeczą, kto w tym wypadku okaże się możniejszym, czy władze, czy pan rakarz.

Awanturę urządziła wczoraj przy ulicy Rappaporta Julia Kubiczak, swemu mężowi, ponieważ nie chce pracować i żąda, żeby go żona utrzymywała. Ona ciężko pracuje jako praczka, on „bąki zbija i wygwizdując po ulicy dowodzi, że jest socyalista“. Uderzyła go więc w gębę socyalną, ale tak głośno, że słychać było na drugim chodniku, przyczem wybiła mu zęby, całego podrapała i poraniła ciężko w głowę. Mąż w czasie tej operacyi był pokorny jak baranek, bo w głowie mu się kręciło od nadmiaru wypitego piwa i mrzonek socyalistycznych.

„Skała“ urządza w niedzielę dnia 7. b. m. zabawę ogrodową, program urozmaicony, w razie niepogody wieczornica na sali.

Tramwaj elektryczny a Zlot Sokołów. W dniu 29. czerwca b. r. w czasie zlotu Sokołów przewiózł tramwaj miejski 53.960 osób, w dniu 30. czerwca b. r. (niedziela) 61.477 osób. Jest to najwyższa dotychczas osiągnięta cyfra osób przewiezionych przez kolej elektryczną miejską w ciągu jednego dnia; przedtem cyfrą najwyższą była liczba 38.006 osób, którą przewiózł tramwaj w dniu 29. lipca roku 1906 w czasie pobytu słynnego towarzystwa Buffalo Bill Wild West we Lwowie. Odpowiednio do tych cyfr przewiezionych osób także dochód z tramwaju był w tych dniach wyższy niż najwyższy dochód dzienny w dniach tryumfu Buffalo Billa — wynosił bowiem 6443 kor. i 6237 kor. — w roku zaś 1906 maximum było 4531 koron.

Z protokołu policyjnego. Za nieludzkie dręczenie cieląt, wiezionych na targ, ukarano rzeźnika Smaję Kühna z Narajowa, grzywną 5 koron. Poskładał on dziesięcioro cieląt jedno na drugie, jak kawałki drzewa, a na nich położył jeszcze kilka worów z pudełkami.

Za włóczęgostwo aresztowano Kazimierza Mułyka, który legitymował się skradzioną książką robotniczą Ludwika Chmielowskiego. W policyi okazało się, iż jest on poszukiwanym za ucieczkę z wojska i kradzież, popełnioną na szkodę przełożonych.

Za pozostawienie konia bez dozoru w ul. Batorego, pociągnięto do odpowiedzialności rzeźnika Kienzlera.

Ozyaszowi Rauschowi skradziono w ul. Karola Ludwika srebrny zegarek z łańcuszkiem.

Koło kinematografu na pl. Powstawowym skradziono p. Tadeuszowi Kotowiczowi srebrny zegarek z cienkim pozłacanym łańcuszkiem i wisiorkiem w kształcie koniczyny.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, urządza w niedzielę, dnia 7. lipca b. r. przy dźwiękach muzyki narodowej, wielką zabawę kwiatową z nader urozmaiconym programem w ogrodzie „de Laus“ przy ul. Łyczakowskiej, liczne niespodzianki! Wstęp od osoby 30 groszy, początek o godzinie 3-ej popołudniu.

Nowy konsulat we Lwowie. Miastu naszemu przybywa nowy — szósty z rzędu — konsulat, mianowicie konsulat królewsko-niderlandzki. Konsulem niderlandzkim honorowym mianowany został dr. Kazimierz Witkowski, adwokat krajowy, zamieszkały pod l. 21 ul. Trzeciego Maja, a cesarz nominacyę tę zatwierdził. — Dotąd było we Lwowie pięć konsulatów: rosyjski, niemiecki, francuski, angielski i włoski, obecnie przybywa szósty, który w bieżącym miesiącu rozpoczyna swą działalność. — O tej nominacyi zostały zawiadomione wszystkie władze polityczne w kraju z poleceniem, aby nowemu konsulowi w jego czynnościach urzędowych nie czyniły przeszkód.

Konkurs. Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ w Cieszynie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kierownika 3-kl. szkoły polskiej im. Antoniego Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie i nauczyciela przy szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Boguminie-dworcu.

Pobory służbowe wyznacza się według śląskiej ustawy szkolnej z dnia 6. października 1901 r., §. 22., 28. i 29.

Podania, zaopatrzone w dokumenty służbowe, należy wnieść najpóźniej do 15. b. m. pod adresem „Macierz szkolna“, Cieszyn, Dom Narodowy.

Wycieczka sokoła. W dniu 7. lipca br. w niedzielę, odbędzie się wycieczka do Bóbrki na uroczystość sokolą. Druhowie, mający zamiar wziąć udział w wycieczce, zechcą zgłosić się w kancelaryi „Sokoła-Macierzy“ między 6 a 8 wieczorem celem zasiągnięcia bliższych informacyj.

Komitet wykonawczy wydziału Ligi pomocy przemysłowej, odbył posiedzenie w dniu 1. lipca pod przewodnictwem Prezesa Ligi Pomocy przemysłowej Ks. A. Lubomirskiego.

Z ważniejszych uchwał zasługują na wzmiankę uchwała zwołania tegorocznego IV. Krajowego Zjazdu Ligi Pomocy Przemysłowej do Lwowa w drugiej połowie września b. r. i poczynienie starań, aby przyszłoroczny Krajowy Zjazd mógł odbyć się w lecie w Krakowie.

Uchwalono również poczynić starania, aby w przyszłym roku mógł się odbyć Jarmark wyrobów krajowych w Krakowie i wejść w tym celu w porozumienie z Reprezentacyą gminy Krakowa i innymi tamtejszymi czynnikami.

Następnie uchwalono utworzyć w Biurze Ligi Pomocy przemysłowej organ fachowy dla pomocy przy organizowaniu i kontrolowaniu agencyi handlowych powstających przy poszczególnych Towarzystwach Pomocy przemysłowej i w tym celu zamianowano referentem handlowym i lustratorem agencyi p. Gustawa Waldta.

Wreszcie uchwalono kooptować do Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej przedstawiciela Koła techników Pomocy przemysłowej we Lwowie rozwijającego jak wiadomo wśród lwowskiej młodzieży technickiej nadzwyczaj pożyteczną działalność

Z KRAJU.

Straszny wypadek w Tatrach. We wtorek wracali dwaj turyści pp. Schönberg i Spiss, porucznicy niemieccy 19 pułku w Erfurcie (Würtembergia) z Morskiego Oka przez Zawrat do Zakopanego. Miejscami są takie śniegi, że jest wprost niemożliwem przejść, nie narażając się na niebezpieczeństwo. Schönberg, czy przez nieostrożne stąpanie, czy przez zawrót głowy, stracił równowagę i spadł na przeciwległą niższą turnię, odbił się od niej, spadł na śnieg zamarzły, tam sunął się z coraz większą szybkością po przestrzeni około 400 kroków i dostał się znów na skały. Rozbijając się w ten sposób, odbył drogę blizko jednego kilometra.

Gdy p. Spiss przybył, obchodząc dalekiemi drogami, na dół, zastał Schönberga nieżywego z rozbitą głową, poszarpanego nie do poznania. Stało się to około godziny 12-ej w południe.

O godzinie 5-ej popołudniu przybył pan Spiss do Zakopanego po pomoc. Wysłano kilku ludzi; p. Spiss, osłabiony wrażeniami zajścia i drogą, nie mógł ich zaprowadzić na miejsce, lecz określił je w przybliżeniu. Schönberga znaleziono we środę rano o godzinie 5-ej, przy nim, w woreczku, umocowanym na szyi, gotówkę 240 koron i 200 marek. Łańcuszek złoty był poszarpany, a zegarek wypadł gdzieś zapewne. Zwłoki zniesiono we środę o godzinie 4-ej popołudniu do Zakopanego.

Jest to pierwszy wypadek w tym roku w naszych górach, a powodem była nieostrożność i lekkomyślne puszczanie się na tak niebezpieczną wycieczkę bez przewodnika.

ZE ŚWIATA.

Balon podpalaczem. Donosiliśmy już o katastrofie, jaka się wydarzyła na Węgrzech, w dobrach Feketego przez to, że tuż koło stodoły spadł w nocy balon, a gdy służba wybiegła ze światłem, aby zobaczyć, co się dzieje, zajął się uchodzący z balonu gaz, wskutek czego nastąpiła eksplozya, podczas której 7 osób, a między nimi i sam Fekete, stracili życie. Długi czas niewyjaśnioną była proweniencya balony. Sądzono, że jest to balon francuski, którego załoga — dwóch oficerów i jeden inżynier — wypadli przy lądowaniu z łódki. Ostatecznie pokazało się, że balon ten był austryackim uciekinierem. Przez nieuwagę załogi wyrwał się on z wojskowego zakładu areonautycznego pod Veszprimem i po długiem błąkaniu się uległ zwyż wspomnianemu losowi.

Sprytna kradzież klejnotów. Niejaki Feliks Lütte, wyłudził od pewnego jubilera wiedeńskiego klejnotów na 400.000 koron i znikł z nimi. Lütte był aktorem w „Intimes Theater“ w Norymberdze i zyskał zaufanie jubilerów tak, że sprzedawał im istotnie wiele klejnotów, odgrywając rolę pośrednika między „koleżankami“ a ich wielbicielami. Wreszcie przybywszy do Wiednia, wybrał klejnotów za 400.000 koron. Jubiler wprawdzie był ostrożny i nie dał mu ich do ręki, ale wysłał z niemi swego kuzyna, jednak na sposób znalazł się sposób. — Lütte, który z owym kuzynem mieszkał w jednym hotelu, wziął klejnoty do pokazania i aby nie budzić podejrzenia, nie wydalał się z hotelu. Dopiero przy obiedzie wstał na chwilkę od stołu i więcej się nie pokazał.

Ażeby jednak powstrzymać pościg jak najdłużej, chwycił się kilku środków. Przedewszystkiem wysłał do kuzyna jubilera przyjaciela, który oficyalnie zawiadomił go o wyjeździe Lüttego w celu pokazania klejnotów, a potem sam znikł bez śladu. Następnie, kiedy dano znać już policyi, Lütte sam zatelegrafował do owego kuzyna, że wyjeżdża do Wiednia, gdzie rachunek załatwi, wskutek czego pościg wstrzymano. Nakoniec, kiedy ów kuzyn powrócił do Wiednia i nie zastał ani Lüttego, ani pieniędzy, w ślad za nim przyszedł list od Lüttego z kartką zastawniczą na jakieś klejnoty zastawione za 28.280 marek, kończący się słowami: „Zbłądziłem strasznie. Kiedy pan przeczytasz te słowa, już nie będę przy życiu“. Tym razem już jubiler nie dał się wziąć na kawał i pościgu nie wstrzymał. Czy jednak nie zapóźno?

Dla dogodności naszych miejscowych Prenumeratorów zaprowadziliśmy

Abonament

na „Gońca Polskiego“

z odnoszeniem do domu.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu wynosi

1 koronę, kwartalnie 3 korony.

TELEGRAMY.

Wysadzenie dynamitem poczty.

Petersburg. W miasteczku Lasicza koło Siedlec, terroryści za pomocą dynamitu wysadzili w powietrze urząd pocztowy i telegraficzny, przyczem kilka osób odniosło ciężkie rany. Sprawcy zrabowali 3000 rubli.

Aresztowania w Częstochowie.

Częstochowa. Niewiadomi sprawcy przy ulicy Krakowskiej zastrzelili rewirowego Świętnickiego i policyanta Łarzuka. Wskutek tego wojsko dokonało rewizyi w całej dzielnicy miasta. — Aresztowano 200 osób.

Napady.

Twer. Czterech bandytów w mundurach grenadyerów zrabowało transport skarbowych trunków i zabrali woźnicy rewolwer, pieniądze i dowody.

Sojusz niemiecko-amerykański.

Londyn. Wychodzący w Nowym Jorku dziennik *Sun* donosi, że cesarz Wilhelm ofiarował Stanom Zjednoczonym swą pomoc na wypadek konfliktu z Japonią, a nawet przyrzekł w razie potrzeby oddać do dyspozycyi Stanów Zjednoczonych flotę niemiecką.

Zamach na bana?

Budapeszt. Wobec rozszerzanych w Budapeszcie pogłosek o zamachu na bana Chorwacyi i wielkich demonstracyach w Zagrzebiu, węgierskie Biuro korespondencyjne stwierdza, że w Zagrzebiu nic się takiego nie stało, aby mogło dać podstawę do pogłosek o zamachu na bana.

Skradzione miliony.

Paryż. Uciekł stąd prokurzysta firmy giełdowej Faure, Henryk Lorme, który sprzeniewierzył kilka milionów. Zniszczył on kilka rodzin, które mu powierzyły swój majątek, a obecnie są całkiem zrujnowane. Wszystko przegrał na giełdzie. Sprzeniewierzona kwota przenosi 4 miliony frank. Wczoraj uwięziono defraudanta w Atenach.

Echa z południowej Francyi.

Paryż. W Montpellier panuje spokój. Rady municypalne pragną odstąpić od dalszego strejku.

Paryż. Clémenceau nosi się z myślą, ogłoszenia z okazyi święta narodowego, 14. b. m., amnestyi dla wszystkich aresztowanych za rozruchy w Montpellier.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa . . .	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk . . .	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od $^{26}/_{9}$ do $^{15}/_{9}$ literą F -- w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Młody człowiek z ładnem pismem — poszukuje zajęcia do domu. — Zgłoszenia do Administr. Gońca Krzywa 6 pod Praca.

Hrebenów. Letnisko Glińskiego „StachowaWola" do wynajęcia pokoje z kuchnią. 1016

Zyblikiewicza 27. 4 pokoje, kuchnia II. piętro, 1 pokój I. piętro. 1018

Świadectwa Karola Wawrosza

nauczyciela rysunków

znalezione na dworcu, są do odebrania w drukarni „Gońca" ulica Podwale 7.

Gimnazyasta czwartej lub wyższej klasy, dobry mandolinista poszukiwany na lato do Brzuchowic.— Willa „Manru" lub Lwów poste-restante M. 1034

Poszukuję ślusarzy. — Pierwszeństwo mają z prowincyi. Piekarska 32. 1037

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

„Młody Emeryt" poste restante Lwów — pragnie ożenić się — osiedlić na wsi. 1051

RURY BETONOWE KAMIONKOWE,
materyały budowlane, kanalizacya, wodociągi. Szalona konkurencya, najstarsza firma
Inż. KOWALSKI i Syn
Św. Wojciecha 10. 914

Po nizkich cenach!!
Wyroby złote i srebrne
poleca **Edmund Maryan Beer** złotnik — Lwów, Akademicka 4. 980

Masło
deserowe, najlepszej jakości, wysyła w 5-cio klg. paczkach do każdej stacyi pocztowej po zlr. 5·97 ct.
Norbert Kiczales
Lwów, Kurkowa 2. 1003

Praktykanta do nauki wyrobów złotych i srebrnych przyjmie Edmund Maryan BEER — jubiler i złotnik we Lwowie ul. Akademicka 4. 979

Do wynajęcia ranne i popołudniowe godziny tennisowe. Kąpiele w miejscu. Lwów, Morskie Oko. 1024

Dozorca domu, człowiek sumienny — żonaty, bezdzietny, — poszukuje miejsca. — Łaskawe zgłoszenia do Biura gazet Olszewskiego, ulica Kilińskiego. 1059

Poszukuje czeladnika szewskiego, Mielnicki we Lwowie, św. Zofii 8. 1056

Przez c. k. Rząd koncesyonowane
Biuro informacyjne
dla wszelkich
spraw wojskowych
emeryt. podpułkownika
Karola Naskata Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37. 1043

KUCHENNE kompletne wyprawy — po 15 i 25 zł. —
Kredens
Szafarka
Stół
Krzesło 1042
Ławka
Szlaban
Dwie stolnice
Praczkarka
Prasowaczka
TYLKO W STOLARNI MYDLARSKIEGO ulica Łyczaków 39 d.

Potrzebuję rozwoziciela pieczywa za kaucyą. W. Schirmer, ulica Torosiewicza l. 18.

Haftów pracownia poszukuje kilka zdolnych Pań i uczenic do roboty. Buczyńska, ul. Kopernika 17. 1041

Poszukuję miejsca do chorej osoby lub zarządu domu. Adres w Administracyi Gońca. 1045

W każdej miejscowości
poszukuję osoby sumiennej i pilnej, któraby przyjęła zastępstwo mojej firmy, zapewniającej jej
wielkie dochody.
Kapitału nie potrzeba żadnego. Szczegółami służę bezpłatnie po polsku lub niemiecku. OTON THOMA STUTTGART. 999

Zakład Froeblowski stary teatr, da starszej inteligentnej osobie bezpłatne pomieszczenie za dozór domu. 1058

Rower używany prawie nowy, tanio do nabycia. Jakubiczka, ul. Krzywa 2. 1057

Urządzenie sklepowe na wędliny. Lokal centrum miasta zaraz do sprzedania. Listy pod „Rekwański" Administracya Gońca Polskiego. 1055

Spólniczkę do samoistnego prowadzenia handlu wędlin, nabiału, wiktuałów poszukuję. Kapitał 200 reńskich. — Listy pod „Znakomity interes" Administr. Gońca. 1054

Osoba w średnim wieku przyjmie posadę do zarządu domu i w domu z dziećmi lub do chorej osoby. Zgłoszenia poste restante Wilma. 1052

Posługaczkę poszukuje Birnbaum, ul. Sykstuska l. 26. 1060

Wyprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

KNEIPPA
ks. Sebastiana Moje leczenie wodą na podstawie przeszło 40-letn. doświadczenia dla leczenia chorób i utrzymania zdrowia. Cena 3 K 20 h (z przesyłką pocztową franko o 45 hal. więcej).

KNEIPPA
„Tak żyć potrzeba". Wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, pouczające jak żyć rozumnie należy i leczyć się metodą odpowiednią naturze. — Cena kor. 3·20, z przesyłką pocztową o 45 h więcej. Poleca księgarnia
G. SEYFARTHA
(przedtem Seyfarth i Czajkowski) Lwów, Rynek 24.

Sierota z ukończonym kursem froeblowskim poszukuje zajęcia do dzieci za miernem wynagrodzeniem. Adres w Administracyi Gońca. 1044

„Młodość, piękność"
Masaż twarzy od którego znikają dzioby, zmarszczki, paraliże, cera staje się najpiękniejszą. — Również przyjmuję i wszelkie masowania częściowe. Dyplomowana masażystka szkoły profesora Jańczeko. Warunki listownie lub osobiście D. Kamieniecka. Św. Kingi l. 6, (boczna Żółkiewskiej). 1053

Sprzedam tanio nową maszynę nożną do robót piłeczkowych. Wiadomość od 2—3 popołudniu, Barczak, Gołębia 3a. 1063

Ogrodnik i pomocnik zdolny, potrzebni na dogodnych warunkach. Zamarstynów, Lwowska 300. 1062

Ważne
dla słomianych wdowców!
Abonament na obiady, kolacye, wszystkie potrawy na maśle — nawet dla najwybredniejszych osób, poleca Pisarski pl. Halicki l. 7. — Ceny umiarkowane. 1065

Maszyna do pisania w najlepszym stanie tanio i pod dogodnymi warunkami do sprzedania M. Adler, Stryj ul. Nowa. 1061

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku l. 42,
poleca wszelkie w zakres
HANDLU KORZENNEGO
wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości a najtaniej.
847

!.!.!
„MALTYNA"
jest jedynym kremem glicerynowo - miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20 cała 50 h. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyła franko. — Główny skład i wyrób w Droguerji pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi. 837

Młody stolarz obznajomiony z robotą mebli, znajdzie umieszczenie u M. Hegedüsa, Kopernika 8.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Osoba inteligentna, młoda, pracowita, znająca się na gospodarstwie wiejskim, miejskim i szyciu przyjmie miejsce na wyjazd. — Zajmie się także dziećmi lub chorą osobą. Marya, Lwów, Hetmańska l. 10. 0099

Znaleziono klucze
20. czerwca koło teatru. Właściciel zechce się zgłosić po odbiór do Redakcyi „Gońca" Podwale 7.

Jutrzenka Polska
pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.
Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80
Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca
Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

WINA stołowe, austryackie, węgierskie, dalmatyńskie, koniaki co dzień świeży transport
Czereśnie, wisznie, porzyczki, pomarańcze, chałwa rosyjska, rohatlikum, różne czekolady i inne delikatesy. Wysyła też na żądanie pocztą na prowincyę.
Pierwszorzędna owocarnia katolicka
pod firmą **Jan Markowski** ul. Ruska l. 20.

1 koronę
kosztuje los Karlsbadzki mający dwa ciągnienia o 6164 wygranych. Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia br. Główna wygr. 100.000 koron w gotówce. Każdy los gra 2 razy
4 korony
kosztuje promesa na 3% los kredytowy l. em. z r. 1880 do ciągnienia 15-go sierpnia. Promesa gra tak samo jak los oryginalny na wszystkie wygrane (z wyjątkiem najmniejszej t.j. nominalnej). Gł. wygr. 90.000 K.
4 korony
kosztuje całoroczny abonament „Gazety handlowej" wraz z roczn. finansowym.
Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.
Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

HOTEL KRAKOWSKI, LWÓW
pl. Bernardyński 5, gruntownie odnowiony
poleca 45 frontowych pokoi od 60 ct. dziennie
Pokoje miesięczne od 15 zł. Zarząd.
1029

Skład Obrazów, Ram
M. KUCZABIŃSKI
WE LWOWIE, UL. CZARNIECKIEGO 2.
i Galanteryi.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.